

Młodzieniec, człowiek, Bóg...

fot. M. Grotowski



Tak określił Franciszek Liszt trzy okresy twórczości Beethovena...

Łukasz Geniuszas, laureat ostatniego Konkursu Chopinowskiego jest muzykiem o ogromnym potencjale pianistycznym. Podczas recitalu (niedziela, godz. 16:00) pokazał walory gry, jak świetną technikę, zróżnicowany dźwięk, muzykalność, wrażliwość i umiejętność tworzenia wyrazu, adekwatnego do wykonywanego tekstu. *Sonatę c-moll* z opusu dziesiątego Beethovena pokazał jako dzieło młodzieńca, swobodnie poczynającego sobie z formą i fortepianową fakturą. Pianista będąc w podobnym wieku, jak kompozytor tworzący utwór, nie musiał szukać interpretacji, ponieważ wykorzystał to, co tkwiło w jego naturze.

Recital rozpoczął *Sonatę C-dur* op. 1 Brahmsa, z którą jest związane następujące zdarzenie. Kiedyś, młodociany Brahms odwiedził Liszta, chcąc mu przedstawić swój nowy utwór. Zagrał więc go gospodarzowi. Liszt urzeczony kompozycją pochwalił dzieło, świetnie wykonanie, życząc kompozytorskich sukcesów, dodając: ja również napisałem sonatę niedawno i chętnie ją panu przedstawię. Usiadł do fortepianu i zaczął grać. Będąc w połowie utworu kątem oka zauważył, że Brahms drzemie. Dograł do końca i skwitował: miłe spotkanie, świetnie sobie porozmawialiśmy. Mimo takiego afrontu,

Liszt nigdy pozytywnego zdania o Brahmsie nie zmienił; nadal uważał go za bardzo utalentowanego młodzieńca, a nawet później wykonywał jego *Koncert d-moll*. Każdy przyzna, że było to zachowanie z klasą!

A jak zagrał *Sonatę C-dur* Brahmsa Geniuszas? Wirtuozowsko, z polotem i emanującą z wykonania energią. Może czasem dynamika była za duża, ale w tej muzyce spotkali się dwaj... młodzieńcy.

Drugą pozycją programu były *3 Burleski* Bartóka, nacechowane humorem i szlachetną nonszalancją. Gdzieś w dali widoczny był „późny” Liszt, od którego Bartók - czego nigdy nie taił - czerpał inspirację. Potem był Chopin, czyli *Fantazja f-moll* (zniąnsowana wyrazowo i ciekawa), *3 Mazurki* op. 63 (wreszcie mające właściwy charakter, w których złośliwie Chopin splótł ze sobą mazura z kujawiakiem) i *3 Etiudy* op. 25 (nr 1, 2 i 12). Warto na marginesie dodać, że kiedyś Liszt chcąc rozłożyć Chopina, *Etiudę f-moll* (nr 2) zagrał oktawami, a Brahms to samo dzieło opracował w sektach! Geniuszas zagrał w oryginale bardzo dobrze, ale życzyłbym mu, aby *Etiudę c-moll* (nr 12) podał z tak wielką ekspresją, jaką uzyskał przed laty Piotr Paleczny, grając cały opus w Filharmonii Narodowej. Na bis usłyszeliśmy jeszcze miniaturę współczesnego kompozytora rosyjskiego oraz

utwór twórcy powszechnie znanego tj. *Scherzo* rosyjskie Czajkowskiego.

Drugim niedzielnym koncertem był recital Dang Thai Sona. Rozpoczął świetnie wykonanymi, wybranymi przez siebie i zestawionymi na zasadzie kontrastu, *Wizjami ulotnymi* z op. 22 Prokofiewa. Następnie były *Tańce związku Dawida* op. 6 Schumanna, podane w romantycznej aurze Schumannowskiej fantastyki. Utwór rzadko wykonywany, najprawdopodobniej z powodu kalejdoskopowo zmieniającej się ekspresji i wysokich wymagań pianistycznych. I choć nie obyło się bez usterek, wrażenie pięknej interpretacji pozostało. Chopinowską część wypełniły *Nokturny* (*Es-dur* op. 55 nr 2 i *c-moll* op. 48 nr 1), *Scherzo b-moll*, *3 Walce* (*E-dur* op. posth., *F-dur* op. 34 nr 3 i *As-dur* op. 42) oraz *Polonez As-dur* op. 53. Pianista wietnamski zawsze dobrze czuł Chopina, stąd jego najwyższa nagroda na Konkursie Chopinowskim w 1980 r. Ale warto wiedzieć, że muzyki naszego geniusza nauczyła go matka, świetnie wykształcona pianistka, uczennica Polaka, Kajetana Mochtaka, wychowanka sławnej prof. Marii Kimont-Jacynowej. Recital zakończył naddatką w postaci ślicznie zagranej *Nokturnu g-moll*.

Stanisław Dybowski

BIULETYN FESTIWALOWY

NUMER

4

10 sierpnia 2015

3,00 zł

70. Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju

www.festival.pl



Marcin
Majchrowski

Następny monograficzny dzień z Chopinem – od 16.00 do 22.00. Ci, którym muzyki Chopina mało, będą zachwyceni; ci, którzy uważają, że Chopin był mochromatyczny (bo tylko pisał na fortepian) i monotematyczny (bo uprawiał ciągle te same gatunki) – mają okazję do zweryfikowania swoich poglądów. Nieczęsto zdarza się kameralny koncert złożony wyłącznie z utworów Fryderyka. Wiem, liczba utworów na więcej niż jeden instrument jest dość skromna, ale można z nich zestawzić przekonującą całość. Znaczący epoki romantyzmu Alfred Einstein nie mógł „wyobrazić sobie Chopina jako kompozytora kwartetów smyczkowych czy symfonii”. Zgoda, mnie również (toutes proportions gardées) trudno byłoby o tym poważnie pomyśleć. Jednak kameralne utwory Chopina spotkały się z bardzo przychylnymi opiniami. Robert Schumann uważał, że *Trio g-moll* można zestawiać z triami Beethovena i Schuberta. *Sonatę* op. 65 muzykolodzy uznają za ogniwo, które łączy kameralistykę Beethovena z dorobkiem Brahmsa. Jeśli w *Trio g-moll* można wskazać jakieś schematyzmy stylistyczne (w końcu to najwcześniejszy z kameralnych utworów Fryderyka, z roku 1828), to *Sonata* jest dziełem zdecydowanie poważnym, nietuzinkowym, pod pewnymi względami wielkim. Styl późny (powstawała długo, z przygodami – w latach 1845-47), dodatkowo naznaczony traumatycznymi przeżyciami osobistymi, może nawet znamionuje czas artystycznego kryzysu i estetycznego wypalenia. Ale chyba nie do końca... Należę do tych, którzy lubią gdybać. Gdyby 17 października 1849 Chopin nie skończył swej doczesnej drogi, to jak wyglądałaby jego muzyka? Byłaby bliższa późnemu Lisztowi czy może dojrzałemu Brahmsowi? Zapewne ani jednemu, ani drugiemu. Jednego można być pewnym: Chopin – indywidualista i oryginał w każdym calu zachwyliłby swoim własnym, późnym stylem. Wyobrażam sobie, że byłby brzmieniowo bogaty, zdystansowany od wirtuozerii i treściowo ważki. To można wywróżyć, a nawet wprost wskazać w materii *Sonaty*. Znalazła się w programie ostatniego, paryskiego koncertu Fryderyka Chopina – 16 lutego 1848 roku. Ciekawe, że było to prawykonanie niepełne. Pominięto pierwszą część – frapujące (i niełatwe) *Allegro moderato*.

A gdzieś, między tymi biegunami dzieła młodzieńczego i ostatniego znajduje się również miejsce dla *Poloneza brillante C-dur* op. 3 (oj, lekceważył go Chopin: „nic nie ma prócz błyskotek, do salonu, dla dam”) i napisanego z finansowej potrzeby *Grand Duo Concertant* na tematy z „Roberta Diabla”. Niezawodny Schumann nawet tu widział Chopina „gracją i wytworność”.



fot. M. Grotowski

PROGRAM FESTIWALU

10 sierpnia 2015

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

9.30 Kurs Mistrzowski
prof. MIKHAIL VOSKRESENSKY

DWOREK CHOPINA

16.00 Koncert kameralny
KONSTANTY ANDRZEJ KULKA – skrzypce
TOMASZ STRAHL – wiolonczela
AGNIESZKA PRZEMYSK-BRYŁA – fortepian

F. Chopin

20.00 Recital fortepianowy EWA POBŁOCKA

F. Chopin

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

Dofinansowano z budżetu Powiatu Kłodzkiego

DUSZNIKI

Festiwal dofinansowany przez gminę Duszniki Zdrój

FUNDACJA KGHM POLSKA MIEDŹ

Patronat medialny: dwójka POLSKIE RADIO, TVP WROCŁAW, gazeta WYBRACZA.PL, Panorama Ziemi Kłodzkiej, THE WROCLAW VOICE

Mecenas i sponsorzy: Złoty 20, Ciech, HARDY WORKING TOOLS, LG Electronics, TOYOTA, UZDROWISKA KŁODZKIE, Raiffeisen BANK, do Esperanto

Organizatorzy składają szczególne podziękowania firmom: YAMAHA, oraz RiFF STEINWAY & SONS za dostarczenie fortepianów.

Wysokie rejony sztuki



Perfekcyjne opanowanie przedelikatnego piano, śpiewność kantyleny, swoboda szerokich łuków frazowania, stawiają Pobłocką wśród wybitnych interpretatorów Chopina. Nie ma w jej grze jakiegokolwiek przesłodzenia, łatwizny emocjonalnego gestu. Jej technika sięga wysokich rejonów sztuki kształtowania dźwięku. Tak o Ewie Pobłockiej wypowiadał się Marian Wallek-Walewski, polski dyrygent i krytyk muzyczny. Dzisiejszy recital fortepianowy artystki to wyjątkowa gratka dla miłośników jej talentu.

Ewa Pobłocka jest absolwentką Akademii Muzycznej w Gdańsku, którą ukończyła z wyróżnieniem w 1981 roku. Studia podyplomowe odbyła w Hamburgu. Działalność sceniczną rozpoczęła od występów w duecie ze swoją matką, wybitną śpiewaczką Zofią Janukowicz-Pobłocką.

Pianistka występowała niemal we wszystkich krajach Europy, a także w obu Amerykach, Chinach, Indonezji, Wietnamie, Republice Południowej

Afryki, Korei, Japonii i Australii. Była solistką, m.in. London Symphony Orchestra, Sinfonii Varsovii, Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Chętnie wykonuje muzykę kameralną. Ewa Pobłocka współpracuje z wieloma radiofoniami europejskimi. Nagrała ponad 40 płyt, m.in. dla Deutsche Grammophon. W 2004 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Paulina Kopeć

Chopin kameralnie



W tradycji anglosaskiej muzyka kameralna nazywana jest muzyką przyjaciół, ponieważ zazwyczaj wykonywana była podczas spotkań towarzyskich. Z utworami kameralnymi zmierzy się dziś o godz. 16.00 w Dworku Chopina trio polskich muzyków: pianistka Agnieszka Przymyk-Bryła, wiolonczelista Tomasz Strahl i mistrz skrzypiec Konstanty Andrzej Kulka.

Tomasz Strahl Akademię Muzyczną w Warszawie ukończył w 1989 roku. Jako stypendysta Rządu Austriackiego odbył roczne studia podyplomowe w Hochschule für Musik und Darstellende Kunst w Wiedniu. Aktualnie wiolonczelista współpracuje z większością orkiestr symfonicznych w Polsce. Tomasz Strahl dokonał wielu nagrań radiowych i telewizyjnych. Artysta gra na instrumencie wykonanym przez Leopolda Widhalmę w Norymberdze w 1778 roku.

Konstanty Andrzej Kulka zaliczany jest do grona najwybitniejszych polskich skrzypków. Ceniony za fenomenalną wrażliwość muzyczną. Od lat występuje z najznakomitszymi orkiestrami. Dokonał wielu nagrań dla radia i telewizji oraz wytwórni Polskie Nagrania. W jego repertuarze znajdują się dzieła twórców wszystkich epok. W ubiegłym roku skrzypiec nagrodzony został Złotym Fryderykiem za całokształt osiągnięć muzycznych.

Agnieszka Przymyk-Bryła jest absolwentką Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie i doktorem sztuki muzycznej. W 2005 roku objęła stanowisko asystenta w klasie fortepianu prof. Alicji Palety-Bugaj. Współpracuje także z klasą wiolonczeli prof. Tomasza Strahla. Koncertuje jako solistka i kameralistka. Dokonała wielu znaczących nagrań, m.in. dla Programu II Polskiego Radia.

Paulina Kopeć

Z historii Festiwalu

Waga instrumentu

W liście do Józefa Elsnera, przebywający na kuracji w Dusznikach Fryderyk, pisze: *Wspaniałe widoki, jakie roztacza Śląsk, czarują i zachwycają mnie, lecz mimo wszystko brak mi jednej rzeczy, której wszystkie piękności Reinertz nie mogą zastąpić, to jest dobrego instrumentu. Niech Pan sobie wyobrazi, że nie ma tu ani jednego dobrego fortepianu, a instrumenty, które widziałem, sprawiają mi więcej przykrości niż przyjemności...*

Wiele się od tamtej pory w Dusznikach zmieniło. Dziś o dostarczenie artystom najwspanialszych instrumentów dbają firmy Yamaha oraz Steinway & Sons, od lat wspierające organizatorów Festiwalu Chopinowskiego. W tym roku do Dusznik przyjechało 8 instrumentów Yamahy (w tym Besendorfer, na którym koncert inauguracyjny zagrałi Kevin Kenner i Philippe Giusiano) oraz jeden Steinway.

– Z Centrali Handlu Przemysłu Wewnętrznego z Warszawy, czyli od dystrybutora instrumentów marki Steinway na Polskę trafił w tym roku do Dusznik 2-letni fortepian – mówi stroiciel Jarosław Bednarski. – Wiek fortepianu nie ma tu jednak większego znaczenia. Ważne jest, żeby nie był to instrument prosto z fabryki. – Nowy fortepian musi przejść okres dogrywania się, dojrzeć, co zajmuje około 6 miesięcy – dodaje Michał Bednarski z Yamahy (brat pracującego dla konkurencji Jarosława). – Po tym czasie dźwięk fortepianu staje się szlachetniejszy.

Fortepiany Yamahy przyjechały do Dusznik z Warszawy, gdzie z kolei trafiły z Hamburga – z centrali Yamahy na Europę. Z instrumentami przyjechało do Dusznik 3 techników. Kazuma Suzuki, jako główny technik odpowiada za instrument koncertowy, a Michał Bednarski i Sebastian Grima zajmują się fortepianami ćwiczeniowymi.

